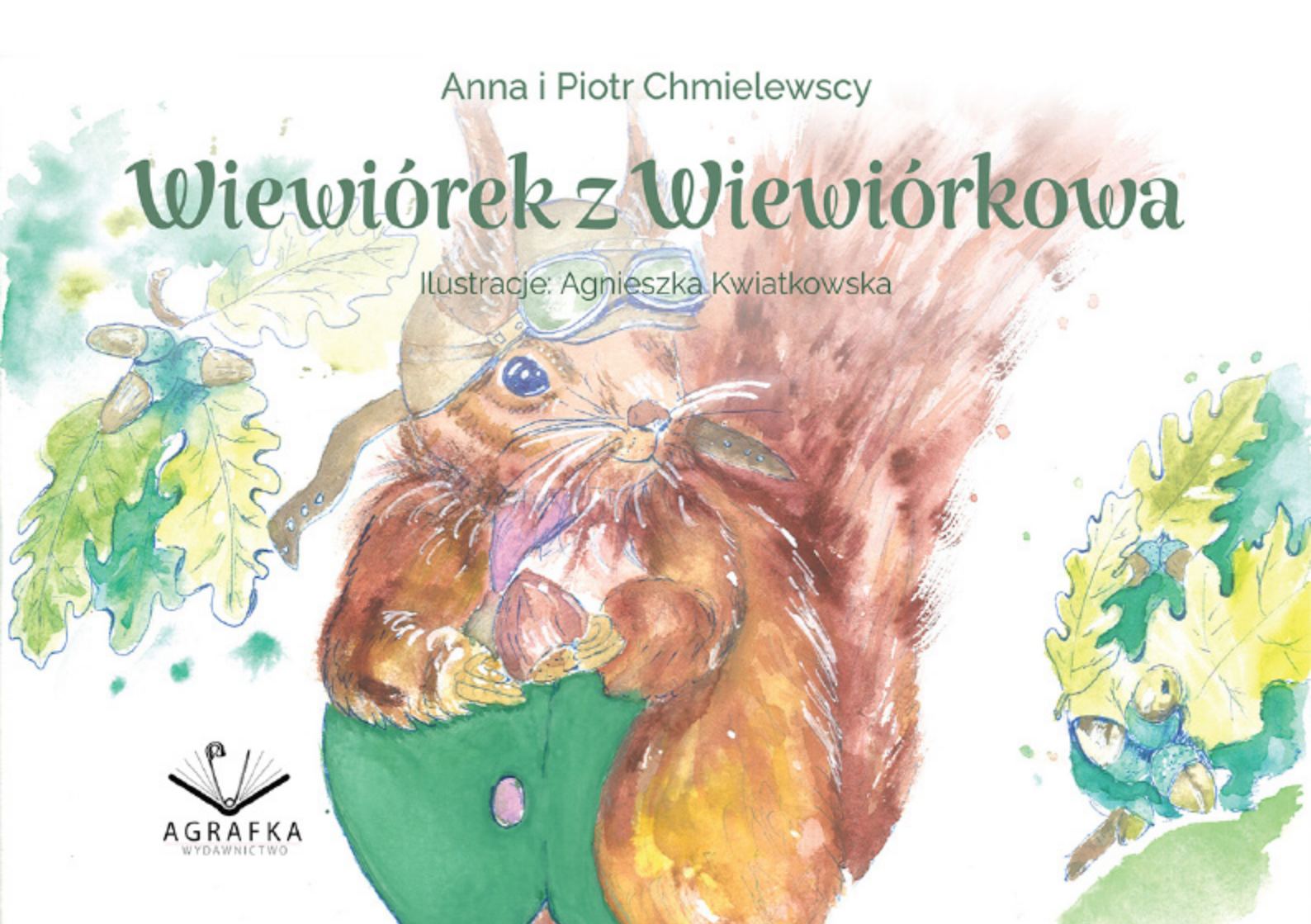


Anna i Piotr Chmielewscy

Wiewiórek z Wiewiórkowa

Ilustracje: Agnieszka Kwiatkowska



Wiewiórek z Wiewiórkowa

Anna i Piotr Chmielewscy

Wydawnictwo AgraFka 2024



AGRAFKA
WYDAWNICTWO



ISBN 978-83-67348-84-3



Za rzeką, za górami, gdzieś pośrodku lasu,
Gdzieś, gdzie nawet dorosły szedłby dużo czasu
(gdyby wiedział, jaka tam prowadzi droga,
bo dotąd nie stanęła tam jeszcze ludzka noga),
rośnie ogromny dąb, pośrodku polany.
Choć wielki – bardzo dobrze przed światem jest schowany.
I jest całe to drzewo, jakby jednym krajem.
I wioską i miastem, drogą, placem, gajem
dla wszystkich żyjących na tym dębie stworzeń.
I to jest Wiewiórkowo – Słyszeliście może?

A nazwa ta jest taka, bo każdy, kto tam mieszka
– pani to jest, czy pan, koleżanka, koleżka,
stary, czy też młody, dziecko, czy dorosły,
szczupły, czy bardzo gruby, mały, czy też rosły
po prostu jest Wiewiórką. Tym miłym zwierzątkiem
z puszystym futerkiem i długim ogonkiem.
Jego sierść czasem czarna, lecz najczęściej jest ruda.
Oczy ma jak węgielki. Nie wie co to nuda.
Skakać po gałęziach, jak nikt inny umie.
Ma na uszkach pędzelki, które stroszy dumnie.

Taką Wiewiórką był też Burmistrz Wiewiórkowa.
Wiewiórką był pan Doktor i pani Sklepowa,
pan Policjant, Strażacy i pan Nauczyciel.
Wszyscy inni mieszkańcy, co tam wiedli życie
to też oczywiście byli Wiewiórkami
i mieszkali pomiędzy dębu gałęziami.
Co dzień rano do szkoły szły dzieci – Wiewiórki,
wyprawiali tam rodzice swoich synków i córki.
Przed każdą dziuplą od rana też siedzieli w kapciach
siwy Dziadek – Wiewiórka i Wiewiórka – Babcia.

Orzeszki z leszczyn (rosły tam wokoło)
przynosili im prowadzący swą firmę transportową
Bracia Wiewiórkowie (co na pniu mieszkają).
A ich bliscy kuzyni liście tam sprzątają.
Krawiec – Stary Wiewiór szyje im ubrania,
Wiewiórkowy Pisarz siada do pisania.
Wiewiórka – Dentystka leczy im siekacze,
bo muszą je mieć zdrowe, nie będzie inaczej.
Meble do domów struga Stolarz – też Wiewiórka,
a przepiękne garnki tworzy jego córka.

Wiewiórka – Bibliotekarz na półkach układa książki,

A Wiewiórka – Bankier wciąż liczy pieniądze.

Wiewiórkowa jest Poczta, to fakt oczywisty

i Wiewiórka – listonosz roznosi im listy.

Wiewiórka – Naukowiec wymyśla teorie

i Wiewiórki – Dziennikarze w naszym Wiewiórkowie

wydają gazetę, co ma „Wiewiórka” tytuł.

Wiewiórki – Malarze malują od sufitu

drzwi, okna i ściany, no a od pieca

jest Wiewiórka – Zdun, by ogień rozniecać.

Inna Wiewiórka – Malarz obrazy maluje

A Wiewiórka – Piosenkarz pięknie wyśpiewuje.

Wiewiórki – Muzycy właśnie koncert mają

No a wszyscy się cieszą, bo tak pięknie grają.

Wiewiórka – Urzędnik daje zaświadczenia,

Wiewiórka – Modelka wciąż swe suknie zmienia.

W Teatrze grają Wiewiórki – Aktorka i Aktor

i wiercie, że ich spektakl zobaczyć jest warto.

Pogodę przepowiada Synoptyk – Wiewiórka.

Wiewiórka ogrodnik hoduje ogórka.

Wiewiórki się imały tam zawodów różnych.
Był też i między nimi Wiewiórka – Podróżnik.
„Wiewiórek z Wiewiórkowa”, tak się on nazywał.
Jego znakiem rozpoznawczym była biała grzywa
wokół szyi (grzywy takiej zwykle Wiewiórki nie mają).
Oj tego podróżnika wszyscy tam już znają.
Gdzież on już nie bywał i czego nie zwiedzał?
Kto wyliczy miejsca, które on odwiedzał?
Był i za górami, bywał i za lasem.
I za rzekę także wyprawiał się czasem.

Zawsze po powrocie wszystkim opowiadał
o tym, co zobaczył, co zwiedzał, co jadał.
Wszystko spisywali skrzętnie dziennikarze,
a Wiewiórki czytały – są ciekawe wrażeń.
I mówiły o nim: Jaki on odważny!
A przy tym pracowity i zawsze uważny.
Znanym był ten Wiewiórek w kraju bohaterem,
no i wielbicieli miał on zawsze wiele.
Ważną w Wiewiórkowie był on więc osobą
i dla wielu za przykład mógł on służyć sobą.

Tak to dni mijały w kraju Wiewiórkowo.

Fajne jest to miejsce – wierzcie mi „na słowo”.

Wszyscy tam weseli i szczęśliwi byli.

Wszyscy dobrze się znali i bardzo lubili.

Nagle Naukowiec przekazał wiadomość:

– Leszczyny usychają, potrzebna jest pomoc!

Bo nie będzie skąd brać nam orzeszków, jak uschną.

Co będziemy jedli – tak za rok, nie jutro?

Przydałyby się nowe sadzonki – on woła.

– Leszczyn. Kto je znaleźć i przynieść nam zdoła?.

I ogłosił Pan Burmistrz w całym Wiewiórkowie:
– Potrzebny ratunek! Jaki? Zaraz powiem.
Leszczyny, te wokoło dębu usychają.
A one nam jedzenie – no, orzeszki dają.
Kiedy całkiem uschną, to głodni będziemy.
Bo przecież te orzeszki lubimy i jemy!
Potrzebne są leszczyny dla nas, nowe drzewa.
No, bo z nasion – orzeszków tak szybko się nie da
wyhodować całych drzew, które owocują.
Więc śmiała, co je znajdzie pilnie potrzebuję!

